

P przed premierą „Antygony” Sofoklesa na koszalińskiej scenie rozmawiamy z reżyserem spektaklu Adamem Orzechowskim i młodymi aktorami grającymi w spektaklu: Agnieszką Ćwik — Antygona, Żanetą Gruszczyńską — Ismena, Jackiem Piotrowskim — Hajmonem i Jarosławem Rosińskim — Postąncem.

— Kiedy w repertuarze teatru pojawia się szkolna lektura, nasuwa się pytanie, na ile wybór podyktowany jest względami ekonomicznymi — wiadomo, że na spektakl będą przychodziły szkoły — na ile zaś artystycznymi?

A. Orzechowski: — Oczywiście też o tym myślę, bo „Antygona” jest lekturą szkolną. Pewien mój znajomy powiedział, że nie przyjdzie na ten spektakl, bo „Antygona — to takie ciężkie”. Wierzę, że jest garstka ludzi, którzy w teatrze chcą nie tylko się pośmiać. Skorzystaliśmy z tłumaczenia Libery i Szpołtńskiego, które jest bardzo dobre i jestem pewien, że tekst będzie docierał do widowni. A dramat ludzki i pytanie o to, czy wierność idei ma sens, wciąż powinno nas obchodzić. Uodporniliśmy się — widok śmierci nie robi na nas wrażenia i spokojnie przetykamy kolację, oglądając jej obraz na ekranie telewizora. Staliśmy się zamknięci na to, co w nas metafizyczne. Problemem jest też kwestia odpowiedzialności za nasze życie. Myślę, że to może zainteresować widzów, bo w żadnym wypadku nie chcę, aby ten spektakl był brykiem szkolnym.

— Czy koszalińska „Antygona” pojawi się na scenie w sztafetu artystycznym?

A. Orzechowski: — Nie bardzo interesuje mnie człowiek, który wychodzi na scenę i referuje to, co się z nim dzieje. Wiemy kim jest Kreon czy Antygona. Mnie zależało, aby pozostać wiernym moim własnym wyobrażeniom. Dla mnie ważne jest, aby bohaterowie przeżywali dramaty i rozterki.

— Na jakie trudności napotykaliscie w pracy nad „Antygona”, jako młodzi aktorzy?

„To nie ma być szkolny bryk z lektury”

A. Ćwik: — Dla mnie podstawowym problemem było zrozumienie, że Antygona jest zwykłą dziewczyną — młodą, chcącą czegoś i głęboko wierzącą w swoje racje, konsekwentną w działaniu. Musiałam też zmierzyć się z wierszem — bardzo łatwo jest „wskoczyć na koturny”.

Ż. Gruszczyńska: — Najważniejsze jest wyobrazić sobie to wszystko, zobaczyć po swojemu, aby postać — w moim przypadku Ismena — była jak najbardziej prawdziwa.

J. Piotrowski: — Dla nas — młodych — problem prawdy postaci jest bardzo ważny i trudny. Dojść do tego, by nie pokazywać postaci na scenie, ale nią być.

J. Rosiński: — Musieliśmy pokonać mnóstwo problemów. Dzisiaj na przykład walczyłem ze skrzypiącymi butami. Mówiąc bardziej serio: jak powieździeli koledzy — szukamy prawdy. To takie doszukiwanie się sensów.

A. Ćwik: — Musiałam pokonać jeszcze inną trudność: Antygona ma trzy wejścia na scenę, pomiędzy którymi dzieją się różne rzeczy. Każde wejście musi być mocniejsze, a ja powinienam je w sobie „nabudować”, poza sceną.

Ż. Gruszczyńska: — Mamy świadomość, że na scenie jest się tylko jeden dwa razy, i w krótkim czasie trzeba mocno zaistnieć. Gdy spektakl trwa, niczego nie da się już powtórzyć, poprawić.

J. Rosiński: — Czasami przychodził mi na próbę z nowymi przemyśleniami, propozycjami — bywało, że reżyser zmieniał je.

A. Ćwik: — Kiedy się myśli o roli, wiele rzeczy przychodzi do głowy. Do brze się stało, że pierwszy reżyser, z którym pracujemy w teatrze, stworzył nam szansę dojścia — w komfortowych warunkach psychicznych — do tych prostych rzeczy, wyrażających prawdę.

A. Orzechowski: — Tylko przekonanie aktora o słuszności tego, co robi, daje efekty. Myślę, że osiągnęliśmy stan porozumienia. Zespół jawił mi się pomału — nie znałem aktorów i obsada powstawała podczas kolejnych prób czytanych.

A. Ćwik: — Podczas pierwszych prób pan Adam zadawał nam proste pytania. Jakby kształt spektaklu chciał od nas wyciągnąć.

A. Orzechowski: — Ważne jest, aby aktor dokonywał wyborów na scenie, podejmował decyzje. Każdy musi być przekonany o racjach swojej postaci. Budowanie spektaklu to musi być proces, a nie wydawanie instrukcji: pan stanie tu, zrobi trzy kroki...

— Czy Agnieszka przekonuje was o racjach swojej Antygony?

Jacek P. — Mam powiedzieć prywatnie? Podobają mi się, że to przedstawienie przełamuje sztampe: Kreon — czarny, Antygona — biała. Jest to próba spojrzenia na problem władzy, praw boskich i ludzkich. Myślę, że widzowi nie będzie łatwo opowiedzieć się tylko po jednej stronie.

— Aby nie zapeszyć nie życzę powodzenia, ale dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

MAŁGORZATA KOŁOWSKA